Muzeum Archeologiczne w Biskupinie

Łukasz Gackowski

Rok 1934. Jak rozpoczęły się badania w Biskupinie?

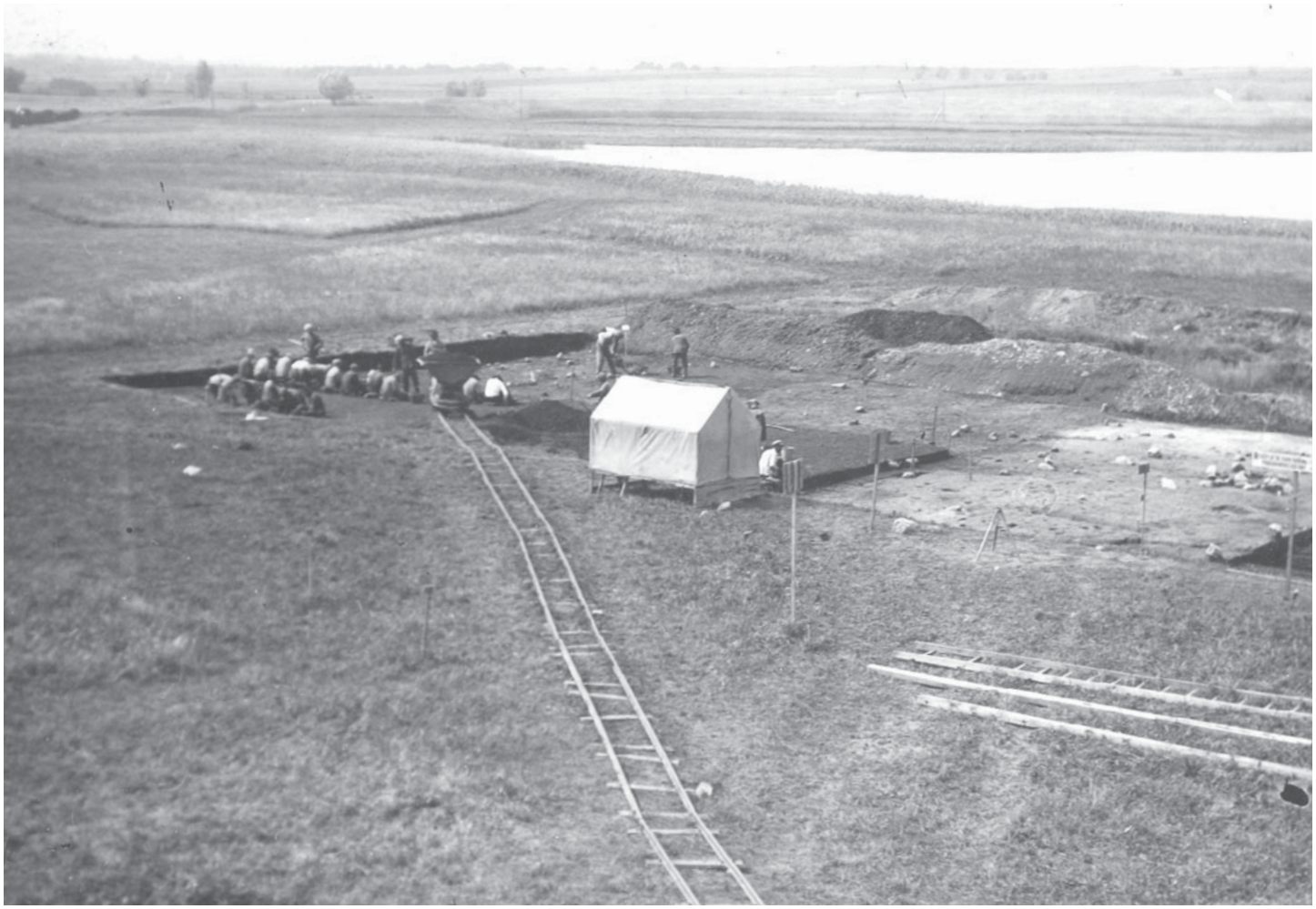

biskupin.pl

„Ilekroć spojrzy się w przeszłość grodu na bagnie, tylekroć staje przed oczyma jego wielkość i moc. Wszak pamiętał on najsławniejsze czyny świata starożytnego i przetrwał je. Tu w organizacji rodowej wytwarzała się Polski siła, co się mogła zdobyć na czyny Mieszka, Chrobrego i Jagiełły (...)".

J. Żurek

Tymi słowami opisał stanowisko archeologiczne w Biskupinie Jan Żurek w 1935 roku, w książce „Biskupin i Wenecja". Dziś wiemy, że przynależność etniczna mieszkańców tego osiedla to bardziej skomplikowany temat. Wtedy jednak uważano, że byli to w linii prostej przodkowie Słowian – etnosu, którego częścią są Polacy. Odkrycie, którym można by udowodnić długi czas zasiedlania ziemi należących do Polski przez ludy prasłowiańskie, które odznaczałyby się dodatkowo wysokim poziomem rozwoju, było wówczas niezbędnie potrzebne. Pamiętajmy wszak, że nasze państwo było organizmem, który ledwie kilkanaście lat wcześniej odzyskał niepodległość. Zanim odkryto osadę w Biskupinie, na miejsce takie proponowane były Krzemionki Opatowskie. Tam, w 1922 roku, odsłonięto kopalnię krzemienia, której eksploatacja rozpoczęła się blisko 6000 lat temu. Sytuacja zmieniła się jednak jesienią 1933 roku, gdy profesor Józef Kostrzewski, poinformowany przez lokalnego nauczyciela, ujrzał pozostałości wielkiego, drewnianego osiedla. Od razu zdał sobie sprawę, że przed jego oczami znajduje się pomnik, dzięki któremu będzie mógł w naoczny sposób ukazać potęgę Prasłowian. Jak oszacował, 2500 lat temu zbudowali potężny gród, który w niczym nie ustępował osiedlom należącym do Pragermanów. Decyzja mogła być tylko jedna – wiosną 1934 roku w tym miejscu należało rozpocząć badania na szeroką skalę.

„Badania w Biskupinie wywołały ogromne zainteresowanie w Wielkopolsce, które znalazło swój wyraz w obfitych darach pieniężnych na nasze badanie i w licznym zwiedzaniu prac wykopaliskowych".

prof. J. Kostrzewski

1934 rok. Pierwszy wykop archeologiczny.

Północno - wschodni fragment grodu - widok z wieży obserwacyjnej.

Profesor Kostrzewski tymi słowami w pamiętniku „Z mego życia" opisał pierwszy sezon badań. Faktem było, że dary, o których wspominał, były niezbędne. Gdy jego asystent, magister przybył pod koniec maja 1934 roku do Biskupina, dysponował budżetem 140 ówczesnych złotych. W planie było założenie stałej bazy badawczej oraz zatrudnienie 20 robotników. Biorąc pod uwagę, że dniówka dla jednego z nich wynosiła 2,5 złotego, jasnym było, że pieniądze nie wystarczą na długo. Szybko jednak okazało się, że Rajewski ma niebywały talent do zjednywania sobie osób i przekonywania do wsparcia badań. Ostatecznie sprawozdanie z końca tamtego sezonu podawało, że wydano kwotę 2700 złotych, czyli niemalże dwudziestokrotność początkowej sumy. Możliwe to było dzięki wsparciu, które płynęło z różnych stron i nie zawsze miało wymiar tylko finansowy.

1935 rok. Wykop archeologiczny.

„Rozmaite przedsiębiorstwa wspierały ekspedycję darami. Pamiętam, że fabryka „Alfa" z Bydgoszczy ofiarowała papier fotograficzny, a fabryka „Ero" z Poznania – szklane klisze. (...) Firma „Kastor" z Poznania podarowała nam walizkowy gramofon. (...) Dyrektor Kolejki Powiatowej pożyczył nam szyn i wywrotek do kolejki polnej. Wywoziliśmy nią ziemię z wykopów".

W. Szwajcer

Wymienione przez Walentego Szwajcera (owego nauczyciela, który pokazał profesorowi znalezisko) firmy, to jedynie niewielki fragment większego grona darczyńców. Kostrzewski wspominał później, że warunki w których przyszło pracować pierwszej ekspedycji były ciężkie. Do Biskupina z Poznania sprzęt przetransportowany został ciężarówkami wypożyczonymi z firmy spedycyjnej C. Hartwig, która użyczyła również namiotów, w których zorganizowano bazę.

Sezon badawczy 1934 roku trwał sześć tygodni, podczas których odsłonięto 500 m^2 osiedla. Stanowisko to błyskawicznie stało się ostatecznym dowodem na tubylczość Polaków na tych ziemiach. Profesor Kostrzewski postawił tezę, że ludność zamieszkująca gród, odpowiadająca archeologicznej kulturze łużyckiej, to Prasłowianie. Logicznym następstwem było wywiedzenie linii prowadzącej od nich, do Słowian, a więc i Polaków, czyli II Rzeczpospolitej. Przekaz był jasny – jesteśmy tu, gdzie byliśmy od dawna i nie zamierzamy tych ziem opuszczać. Oczywiście nie w smak było to archeologom niemieckim, którzy w tych samych materiałach widzieli pozostałości po Pragermanach. Spór zaczął się zaogniać...

Pomiar Półwyspu Biskupińskiego.

Prace wykopaliskowe.